

Wywiad z Dvorą

BIAŁOWIEŻA

KW: Opowiedz mi o swojej mamie i Białowieży.

Dwora: Najbardziej pamiętam, że moja mama bardzo, bardzo tęskniła za lasami Białowieży. Kiedy była już stara, schorowana i nie wychodziła z domu, zabierałam ją na spacer do lasu w naszej okolicy, niedaleko Ha-Zorea, Miszmar Ha-Emek¹. Mówiła wtedy: „Zupełnie jak w Białowieży”. Potem, kiedy pojechałam do Białowieży i zobaczyłam tamtą puszcę, zrozumiałam, że lasy w Izraelu nie do końca przypominają lasy w Białowieży, ale ona tak bardzo tęskniła za lasem, który otaczał jej wioskę. Mama opowiadała też, że w ich rodzinnym domu w Białowieży mieszkało ośmioro dzieci w różnym wieku i dom zawsze wypełniony był młodymi osobami, bo przychodzili wszyscy przyjaciele. To był mały dom, lecz zawsze wypełniony młodymi osobami i radością. Moja mama wyjechała z Białowieży kiedy była bardzo młoda.

KW: Ile miała lat?

Dwora: Myślę, że nie więcej niż dwadzieścia². Wyjechała razem ze swoją siostrą o imieniu Chaja, która żyła z nami tutaj, w Kfar Jehoszua. Ta tęsknota za domem pełnym młodych ludzi i za lasami, które go otaczały, nigdy jej nie opuściła.

KW: Czy Szejna należała do jakiejś organizacji syjonistycznej przed wyjazdem?

Dwora: Tak, były przyjaciółki syjonistki. Ale nie wiem, jaka to była organizacja.

KW: Dlaczego mama zdecydowała się wyjechać do Palestyny?

Dwora: Ponieważ wszyscy należeli do grupy syjonistycznej. Marzyli o Palestynie. Chcieli przyjechać i stworzyć nowe społeczeństwo. I naprawdę syjoniści, którzy przyjechali do Izraela jak moi rodzice, stworzyli nowe społeczeństwo. W kibucach, w moszawach życie było zupełnie inne niż w Polsce, w Rosji czy w innych państwach. To naprawdę było nowe społeczeństwo i jeżeli wiesz co nieco o kibucach, to wiesz, że to było coś kompletnie nowego. Nowe społeczeństwo. To było marzenie.

KW: Czy rodzina mamy w Białowieży była religijna? Mama opowiadała ci coś o synagodze, zwyczajach, żydowskiej tradycji w domu, tam w Białowieży?

Dwora: Oni wszyscy w Białowieży byli religijni. Ale młodzi ludzie, którzy jak moi rodzice przyjechali do Kfar Jehoshua z Polski czy z Rosji budować tu swój dom, mimo że przyjechali z religijnych domów, sami byli całkowicie niereligijni i ich życie było niereligijne. Ale pierwsze co zrobili, to zbudowali tu synagogę. Kiedy było święto, na szabat, rodzice zabierali nas do synagogi, żeby popatrzeć, jak się modlą. Nie żeby się modlić, tylko żeby popatrzeć. Kiedy dzieci miały bar

¹ Ha-Zorea i Miszmar Ha-Emek to kibuce położone po wschodniej stronie Parku Narodowego Góry Karmel.

² Z danych podanych wcześniej oraz z wywiadu z siostrą Yael Peer wynika, że miała 21 lub 24 lata.

micwę³, która jest bardzo ważna, szliśmy do synagogi. Byli niereligijnie, jednak przestrzegali niektórych zwyczajów żydowskich, których dziś w Izraelu nie robimy, tzn my - ludzie niereligijni. Na przykład kiedy byłam dzieckiem, w święto Pesach mieli w zwyczaju gotować naczynia we wrzącej wodzie, by były kosherne, wiedziałaś o tym?

Córka: Nie.

Dwora: Ludzie brali naczynia, szli do jakiegoś miejsca, gdzie spotykali się z rabinem, człowiekiem religijnym, uczonym w Piśmie. On gotował wodę w wielkiej bali i wkładał do niej wszystkie naczynia i to nazywało się „gotowanie naczyń we wrzącej wodzie, by stały się kosherne”. Warunki te musiały być spełnione, by naczynia mogły być używane podczas święta Pesach. Na przykład ten talerz był używany tylko w Pesach. Trzymali go na górze i tylko w Pesach go używali.

Córka: Naprawdę?

Dwora: Nie używali go przez resztę roku. Był cały zestaw, który ma moja siostra. Ja zabrałam tylko jeden talerz. Na pamiątkę. To jest zwyczaj, który przywieźli ze sobą. Tu, w Izraelu, się tego nie robi. Przestrzegali też trochę szabatu - nie pracowali, ale nie żyli jak kiedyś, gdy podczas szabatu nie robiło się niczego. Był to dla nich po prostu dzień wolny. Nie chodzili do synagogi. Mój tata chodził do synagogi tylko podczas szczególnych wydarzeń. Moja mama wcale, ale uczyli się dużo hebrajskiego Pięcioksięgu. Zawsze w moszawie był Wydział Nauki Pięcioksięgu i oni chodzili się tam uczyć. A więc wszystko było ze sobą pomieszane - trochę zwyczajów przywieźli ze sobą, powstało trochę nowych. I tak sobie żyli. To jest to, czego nas nauczyli: nie chodziliśmy do synagogi, ale uczyliśmy się dużo hebrajskiego Pięcioksięgu.

Córka: Powiedziałaś, że Twoja mama przywiozła coś z Białowieży.

Dwora: Przyjechali do Palestyny, gdzie jest bardzo, bardzo gorąco. A oni przyjechali z "pelz". Wiesz, co to jest "pelz"? Futro⁴. Moja mama mówiła "pelz". Bali się, że tu będzie zimno! W Izraelu jest gorąco, a oni przywieźli z domu futra. Ale zimą ich używaliśmy. Nie ubieraliśmy się w nie, ale w zimne noce używaliśmy ich do przykrycia. To było wspaniałe. Bo w nocy bywało tu też zimno.

KW: Czy wiesz coś jeszcze o życiu mamy i jej rodziców w Białowieży?

Dwora: Wstyd mi, bo moja mama chciała opowiadać, ale ja nie chciałam słuchać. Wstyd mi za to. Moja siostra bardziej słuchała, ją zapytaj. Ale moja mama chciała opowiadać, naprawdę. Rodzice zazwyczaj nie za bardzo mieli dla nas czas, ale kiedy byłyśmy chore, mama siadała przy nas i opowiadała o życiu w Białowieży. Ale nas to nie interesowało: "Mamo, to było 50 lat temu, co nas to obchodzi!".

KOBRYŃ

3 Bar micwa - uroczystość w synagodze po ukończeniu 13. roku życia, kiedy chłopiec przyjmuje na siebie wszystkie obowiązki religijne dorosłego mężczyzny.

4 Słowo z języka jidysz oznaczające futro bądź kozuch.

KW: Czy Twoi rodzice poznali się zanim przyjechali tutaj?

Dwora: Nie, poznali się w Palestynie. Mój ojciec pochodził z Kobrynia.

KW: To bardzo blisko Białowieży, dlatego pytam.

Dwora: Blisko? Ile kilometrów?

KW: Jakież 50 km. Teraz Kobryń leży w Białorusi, ale wcześniej, przez wieki to był jeden region z Białowieżą. Najpierw jako teren Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem Rosja, a przed II wojną jako Polska. Najbliżej było Szereszewo, potem Prużana i Kobryń. Kiedy w 1941 r. Niemcy deportowali Żydów z Białowieży, na początku wywieźli ich właśnie do Kobrynia. A potem część z nich do getta w Prużanie. Tych, którzy zostali w Kobryniu, zamordowano w masowych egzekucjach wokół miasta. Kobryń, Szereszewo, Prużana - w czasach kiedy były w Rosji, to była gubernia grodzieńska i to był wspólny region dla Białowieży.

Dwora: To dlatego moja mama mówiła po rosyjsku. I w szkole uczyła się rosyjskiego. Mówiła po rosyjsku, nie po polsku.

Córka: A jak daleko jest Białowieża od Warszawy?

KW: 240 kilometrów.

Córka: To daleko. Trzy-cztery godziny drogi samochodem.

Dwora: A Białystok?

KW: 80 km.

Dwora: Ah, to daleko, jeżeli jedzie się furmanką. Wiem, że dużo przyjaciół rodziny mojej mamy żyło w Białymstoku. Białystok był miastem, do którego jeździli uczyć się starsi. Zawsze myślałam, że Białystok był najbliższym z miast.

KFAR JEHOZUA

KW: Opowiedz mi o tym, jak mama tu przyjechała.

Dwora: Najpierw pokażę ci chatę, jaką zbudowali na samym początku po przyjeździe. Byli bardzo, bardzo biedni wtedy. Nie mieli niczego. Ale nie czuliśmy, że czegoś brakuje. Syjonistyczna ideologia była ważniejsza. To, co robiło się w Kraju było ważniejsze. Wszyscy mieli takie samo podejście. Nikt nic nie miał. Dom przypominał raczej szopę, a obok była kolejna szopa dla jednej krowy i dla kur, i tak sobie żyli. Jednak byliśmy tak mocno zadowoleni z życia, że nie obchodziło nas, czy coś jest, czy czegoś nie ma. Tak po prostu było. Rodzice dużo pracowali w polu, od zmiernych do świtu. My jako dzieci też pracowaliśmy. Przed szkołą trzeba było nakarmić krowy i kury albo coś porobić po szkole. Wracaliśmy ze szkoły, rzucaliśmy plecaki w kąt i szliśmy do pracy. I dzieci i dorośli ciężko pracowali. Mimo to byliśmy bardzo zadowoleni, że budujemy Kraj, nowe państwo. Zarówno oni, jak i my.

To było jak.... Ty robisz swoje muzeum. Masz poczucie, że robisz coś nowego dla swojego

pokolenia. Zgadza się? To było to samo. Teraz, kiedy Kraj już jest pięknie zbudowany, trzeba pracować, żeby to utrzymać. Ale nie masz już uczucia, że robisz coś nowego. Pokażę ci ich dom, nie będziesz mogła uwierzyć w to, jak oni mieszkali. Ale wtedy wszyscy tak żyli. My bawiliśmy się przez większą część życia na ulicy, bo w domu nie było miejsca. Takie było życie. To było naprawdę życie oparte na nadziei i pracy.

Wywiad z Dworą Lev-Tow przeprowadzony przez Katarzynę Winiarską po angielsku/hebrajsku z pomocą córki Dwory - Tamar Paz 11 maja 2018 w domu Dwory w moszawie Kfar Jehoszua.